



miećności mas ludowych, wiedli je ku celom przez siebie upatrzonym.

Hasłem dnia dzisiejszego jest: „Bojkotujmy żydów” — tego chce tłum, to schlebia jego poglądom, marzeniom, namiećnościom nacjonalistycznym i rasowym, więc grajmy na tych skrzypcach nowego chochoła i patrzymy, jak cały naród, zasluchany w tę muzykę, drepcze, cofając się wtył ze stanowisk, zajętych przez budzoną od wieku myśl polską.

Potępiamy każde odezwanie się, nieaprobowane przez przewodników bojkotu, protestujemy, ośmieszajmy je, bo tego chce tłum — a tłum — to siła. Siła ta będzie naszą, jeżeli tony naszej muzyki będą odpowiadały taktom jej poddreptywań.

Chociaż wolność słowa w dzisiejszych czasach została zawieszona przez ogół polski, chociaż pod sztandary cenzury narodowej zapisali się dawniejsi zwolennicy idei postępowych, chociaż wiem, że artykułem swoim oburzę znowu prasę i postępowych współpracowników naszego pisma, którzy z radością będą przytaczali przeciwko memu głosowi ustępy z „Przeglądu Katolickiego”, niemniej zmuszony jestem zabrać znowu głos w kwestii żydowskiej, wobec stawianych mi publicznie i po kątach zarzutów.

Kocham swój kraj, pragnę jego odrodzenia pod względem ekonomicznym i kulturalnym, chciałbym, tak jak inni, stworzyć u nas stan mieszczański polski, chciałbym, żeby handel i przemysł w Królestwie Polskim był w rękach Polaków, ale drogę, po której ogół dąży do urzeczywistnienia tych marzeń, uważam za fałszywą.

Stanowisko ekonomiczne, które zajęli żydzi w kraju naszym, nie jest rezultatem ich walki z narodowością polską — ale faktem, opartym na historii obu tych narodów.

Żydzi zagarnęli w swoje ręce handel i przemysł, ponieważ odpowiadały one ich zdolnościom, a od pracy na innych polach odpychano ich przez wieki. Polacy odsunęli się od handlu i przemysłu, bo zajęcia te nie odpowiadały ani usposobieniu narodu rolniczego, ani rycerskim ideałom naszych przodków.

Handel i przemysł w dawnej Polsce przechodził w ręce obce — przeważnie niemieckie — potem żydowskie.

Kraj z ludnością rolniczą, jakim była Polska, nie rozwinąłby prawdopodobnie ani handlu, ani przemysłu, gdyby tego zadania nie podjęli żydzi.

Gdyby lud miał pociąg do handlu, a szlachta nim nie pogardzała, stan mieszczański, który chcemy stworzyć sztucznie, powstałby drogą naturalnego rozwoju tak, jak to się odbyło gdzieś indziej.

Dziś musimy się liczyć z faktem dokonany.

Nie znaczy to wcale, żebyśmy nie mieli wkłaczać na drogę, która może zapewnić dobrobyt krajowi — nie! ku temu pchają nas same warunki historyczne. Odsuwani od urzędów, uposledzeni na wszystkich polach pracy, musimy iść w tym kierunku, bo jest on dla nas taką samą koniecznością dziejową, jaką kiedyś był dla żydów.

Ludność, wysadzona z roli, musi się wziąć do handlu i do przemysłu — inaczej bowiem skazana jest na zagładę.

Zaczynamy to rozumieć, ale jeszcze bardzo słabo. Nasz chłop — w poszukiwaniu polepszenia warunków bytu — emigruje do Ameryki, gdzie ciężką pracą w kopalniach zdobywa grosze na kupno kawałka ziemi.

Zbankrutowany szlachcic wiesz się przy tramwajach i rozmaitych instytucjach i woli za skromne wynagrodzenie pełnić obowiązki urzędnika, niż wziąć się do handlu.

Nasz inteligent i obywatel rozpędza dzieci po całej Europie i Azji w poszukiwaniu patentów gimnazjalnych, w celu zapewnienia im, jak dawniej, tytułu adwokata, doktora, inżynjera.

Nasza arystokracja i plutokracja umieszcza kapitały w bankach zagranicznych, zadawalnia się małym procentem, aby tylko nie ryzykować grosza.

Nasza demokracja niesie kapitały do banków krajowych rządowych i pocztowych kas, towarzystw wzajemnego kredytu i pożyczkowo-oszczędnościowych, aby tylko mieć parę groszy procentu bez ryzyka i pracy.

## 1) Don Juan w podróży poślubnej.

Podczas kiedy nieszczęśliwy malarz Czernski ginął marną śmiercią, Zdzisł Jakowidzki z opiekunem swym, Martingalą, jechał w świat daleki.

Przeszła noc; różowy świt rozjaśniał czarne prostokąty okien wagonowych; za szybami szybko uciekały słupy telegraficzne, drzewa, wzgórza, doliny, pola uprawne, lasy, miasteczka i miasta. Zdzisł, z natury nerwowy, trochę fantastyk, o ładnej, drobnej powierzchowności, trochę kobiecej, z powodu której był lubiany przez mężczyzn, a traktowany łaskawie i pobłaźliwie, jako ładny pazik, przez kobiety, wyglądał ciekawie przez okno, — była to bowiem pierwsza jego podróż za granicę. Od czasu do czasu pociąg kurjerski przystawał na chwilę i znowu ruszał w szalonym pędzie.

Martingala, wciśnięty w kąt aksamitnej ławki, drzemał. Jakowidzki spoglądał na niego ze strachem; wytrzeźwiony, przypominał sobie teraz rozmaite nadzwyczajności — pijatykę, błądą, przerażoną twarz Czernskiego; po

głowie płatało mu się pytanie, dokąd też pędzi ten szalony pociąg? Czytał nazwy niemieckich miast na budynkach stacyjnych, czuł ciągle niepokój, przypominał, że się do czegoś zobowiązał. Na wschodzie błyszczał świt różowy, blade fioletowe mgły i białe, jak puch, kłęby pary snuły się po krzakach i kładły na skiby pól zoranych. Na widnokręgu widniały niekiedy kościoły gotyckie i sterczały ciemnoczerwone komin fabryczne.

Martingala, przeciągając się, powiedział ironicznie:

— Patrz, młodzieńcze, ucz się podziwiać piękno wszechświata, ucz się oceniać, chociaż ty lubisz wdzięki niewieście; prawda, że i to jest piękno, wszak wielu w tym widzi cel swojego istnienia. Za godzinę staniemy w Kolonji, znajdziemy tam przyjemnych towarzyszy podróży, — państwo Haliccy pojedą z nami do Paryża.

— Czy być może? Wszak oni przedwczoraj wyjechali do Paryża.

— Tak, ale odpoczywali w Kolonji. Naucz się, Zdzisiu, wierzyć moim słowom bezwzględnie, ja się nigdy nie myślę. A więc ty się kochasz w pięknej, cnotliwej

I wszyscy razem wierzą, że jedynie bojkot żydów stworzy podwaliny przyszłego bogactwa krajowego, rozwinię handel i przemysł w naszym biednym kraju.

Zgadzam się, że rozumne popieranie handlu i przemysłu krajowego może wpłynąć dodatnio na jego rozwój, ale wiem także, że popieranie bezmyślne rozwinię w tym handlu wiąre w to, że ogół powinien popierać sklep jedynie dlatego, że jest polski, obniżając przez to sprawność i energję polskiego kupca.

Bojkot, jako idea negatywna, nie może być twórczą, tymbardziej, że wobec dzisiejszego zaślepienia nacjonalistycznego, które, ogarniając wszystkie sfery, wchłonęło w siebie naszych postępców z „Tygodnika Suwałskiego” i innych obozów, zakuwa w więzy wszelką myśl krytyczną i oddala nas od prawd, uznanych przez naukę i filozofję.

Ale na prawdy naukowe i filozoficzne dziś nie czas, nie będę więc ich poruszał—będę się trzymał drogi praktycznej—zachwalanej przez kierowników dzisiejszej opinii publicznej.

Należy chyba uznać za fakt niezaprzeczony, że istnienie handlu i przemysłu na danym terytorjum jest korzystne dla jego mieszkańców choćby z tego względu, że dostarcza środków istnienia miejscowej ludności.

Ponieważ u nas handel i przemysł jest w rękach żydowskich—więc, o ile w myśl idei bojkotu zniszczymy ten handel i przemysł, zanim wytworzymy swój, zrobimy przez to krzywdę mieszkańcom naszego kraju—Polakom.

Dlatego też w poprzednim artykule dowodziłem, że nie bojkot żydów, ale podnoszenie własnego handlu i przemysłu powinno być przewodnią ideją dzisiejszych naszych dążeń.

Idea bojkotu doprowadza myśl naszą do absurdów—dowodem tego jest projekt ograniczenia reprezentacji żydowskiej w Towarzystwie Kredytowym Miejskim w Warszawie.

Nie mówiąc o etyce tego sposobu walki, bo etyka w polityce podobno nie obowiązuje, chciałbym zapytać, czy przez wprowadzenie tego ograniczenia Towarzystwo

Kred. miasta Warszawy zmniejszy przewagę listy właścicieli domów—żydów i czy nie będzie ono powodem ciągłych nieporozumień w Towarzystwie podczas ogólnych zebrań, które wybierają reprezentantów. Czy w razie niezatwierdzenia projektu przez władze wyższe nie wywoła rezultatów, dziś nieprzewidywanych, podczas nowych wyborów.

„Gazeta 2-grosze” w № 15 z dnia 15 stycznia nawołuje do nieumieszczania kapitałów w bankach żydowskich i do niepozwalania, aby kapitałami, które składa ludność chrześcijańska w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych i wzajemnych kredytach, obracali żydzi.

Czy „Gazeta 2-grosze” zastanowiła się nad tym, że od kapitałów lokowanych towarzystwa placą procent i wypożyczając je żydom na procent wyższy, zarabiają na tym,—że, gdyby tych kapitałów nie wypożyczały, straciłyby więcej, niż warta może cała popularność hasła „bojkotu”? W № 22 ta sama gazeta cieszy się, że pewien właściciel domu przy ul. Radzywińskiej na Pradze wymówił mieszkanie swym lokatorom—żydom, a inny pan Kluczyński wymówił miejsce rządcy—żydowi; że lubelska fabryka drożdży wydalila swego reprezentanta żyda, a pewna właścicielka domu, pani Zarzecka, u której od 25 lat wywoził śmiecie Gerszon Breslauer, zerwała z nim i wzięła chrześcijanina i t. p.

Czy pochwała tych faktów nie narzuca myśli, że bojkot dotyka żydów pracujących—nie handlarzy, i że gdy w ten sam sposób zaczną traktować żydzi chrześcijan, to ucierpi na tym bardzo ludność miejscowa, szczególnie biedniejsza.

Bo chociaż żydom odmawiamy tych praw do traktowania nas, jakie przyznajemy sobie w traktowaniu ich, trzeba jednak pogodzić się z myślą, że oni recept naszych bojkotowych myślicieli uznawac nie zechcą i, mając siłę, którą im nawet gazety przyznają, zechcą nam dokuczać, w ten sam sposób—a rezultatem tego wzajemnego dokuczania po pewnym czasie będzie co?... Czy o tym zwolennicy obecnych stosunków myśla?

Czy postępowcy nasi, uderzający z taką ochotą w struny arfy, naciągniętej przez „Gazetę 2-grosze”, zastanawiają się nad tym, że kto jak kto, ale Polacy prze-

p. Dorze? Podobałeś się jej, ale bardziej twoje hołdy, chociaż, co prawda, dedykowany jej polonez jest marny i nie będziesz go grał na swoim koncercie.

— Co? na swoim koncercie?

— A no tak, za tydzień, w sali Trocadero.

— Ja mam koncertować? To niemożliwe, od roku próżnuję, nic porządnie zagrać nie potrafię.

— Siedz cicho, znów zapominasz o tym, że ja tobą rządę. Nie życzę ci się wylamywać z pod mej władzy i buntować.

— Ale w ten sposób dojdę do sławy, wygwizdywanej chyba?

— Uspokój się. Tak zahypnotyzuję salę, że wszyscy słuchacze będą się wściekali ze wzruszeń.

W Kolonji wniósł tragarz dwa eleganckie nesesery, a po chwili weszli państwo Haliccy. Otworzyli oni szeroko oczy, widząc naszych podróżnych, szczególnie p. Dora była zdziwiona widokiem Zdzisia. Gdy pociąg ruszył, artysta przedstawił znajomym swego protektora i zaczął opowiadać o celu podróży i projektowanym

koncercie, o Warszawie, po której już czuł tęsknotę, o wspólnych znajomych, (najwdzięczniejszy materiał do rozmowy), o pogodzie zmiennej, wreszcie wyczerpał się materiał,—zapanowało milczenie.

Martingala szepnął Zdzisiowi:

— Jeżeli będziesz chciał, to zrobione; tymczasem myśl i czyn odpowiednie starania.

Zdziś obserwował bacznie z pod przymkniętych powiek państwa młodych. On—otyły brunet, liczący około pięćdziesiątki, ze śladami burzliwego życia na twarzy; zamglone niebieskie oczy, podbite torebkami, patrzyły w świat, szukając wiecznie nowych, drażniących zmysły, obrazów; duży i śmiało przygarbiony nos nadawał całej twarzy wyraz zdobywcy; z pod krótko przystrzyżonych wąsów czerwieniły się duże, zmysłowe usta,—ubrany był bardzo starannie, ze smakiem. Ona—wysoka, szczupła, dystygowana blondynka, patrzyła smutno cudownie pięknymi błękitnymi oczami; z pod jedwabnej czapeczki różnej wymykały się bardzo jasne włosy,—ciężka szara suknia uwydatniała zgrabną figurę.

(D. c. n.)

A. Mórawski.

śladowań rasowo-narodowych, nie powinni pochwalać i protegować, że, postępując w ten sposób, nie tylko obniżamy poziom kulturalny naszego społeczeństwa do stanu średniowiecza, ale jednocześnie dajemy moralne uprawnienie gwałtom, które względem nas uprawiają inne rasy.

Napływowa część ludności żydowskiej postawiła się względem nas wrogo od pierwszej chwili i walkę z nią na wielu punktach prowadzić musimy; musimy również, zmuszeni do tego warunkami historycznymi i ekonomicznym położeniem kraju, prowadzić walkę na polu ekonomicznym z tymi, którzy zawładnęli całym handlem i przemysłem, bo musimy te gałęzie zdobyć dla siebie, bo są one potrzebne do naszego życia.

Ale dzisiejsze krzyki, które nic wspólnego z poważną walką ekonomiczną nie mają, krzyki, które zdolne są zbudzić jedynie uśpione i ukolysane przez wiekową kulturę namiętności rasowe, powinny być zwalczane przez wszystkie jednostki, rozumiejące drogę przyszłości naszego narodu.

Bojkot—to hasło nienawiści, odrodzenie ekonomiczne—to hasło miłości—nie mają one z sobą nic wspólnego. Wszystkie dotychczasowe kooperatywy i instytucje współdzielcze tworzyły się bez hasła bojkotu—powinniśmy iść tą drogą pod hasłem dobra kraju, nie zaś pod hasłem zguby czyjejkolwiek.

*St. Staniszewski.*

9)

## Stefan Żeromski.

Z jakim uwielbieniem Helena przywiera ustami do blizn jego, pozostałych po walce z wilkiem! „Czekałam na ciebie tak długo, przez całą młodość... Tu, na twoich piersiach był wilk, tu, gdzie tak bije serce! Aleś go zabił. O, panie mój! Straszna morda wilcza i białe kły były tu, obok gardła. Krzywe pazury wbijały się między żebra, a ślepią patrzyły w twe oczy! Jakżeś jest mężny, silny i straszny! Jakżeś jest niezwykłony! Mocniejszy jesteś, niż zima, niż lód, niż wichel! Mocniejszy jesteś, niż wilk. Ty się nie boisz nikogo na ziemi! Masz przy sobie sztylet, nabitą kulami broń, ale nadewszystko ty jeden masz serce z żelaza. Drwisz sobie i śmiejesz się wesoło z ludzi, przyrody i ślubów. Nie boisz się nikogo, nikogo, nikogo na ziemi. Ani ludzi, ani zwierząt! Któż może wyjść naprzeciwko nas? Powiedz... Nikt! My jesteśmy sami jedni na świecie! Jesteś straszny! Jesteś piękny! Drzę na samą myśl... Jestem twoją służebnicą... O, miły...”

Wszystkie węzły i stosunki, jakimi była złączona z rozumnym i szlachetnym swym mężem, zniszczone zostały przez ogień żądy i pragnień między nią i Rafałem. Bo potęga namiętności nie zna granic,—wyklucza rozum i wolną wolę. Jest to żywioł, stojący poza dobrem i złem. „Czemże ty jesteś—myśli Helena o mężu swoim—który chciałeś nazwać mnie żoną? Któż ty jest i skąd wzięłeś prawo nad moją pięknością?... Potworny jesteś i obmierzył w twojej mądrości i dobroci, z uśmiechem cnoty na ustach i od szukania na ziemi prawdy ze zmarszczkami na czole! Głowa twoja jest zimna i ciężka, słowa twoje żelazne, mądre i obojętne. Nie pachnie ani jeden wyraz, nie obudzi żalu ani tęsknoty... Gardzę twoim nieprzewyższonym rozumem i wspaniałym sercem. Jeśliś wyższy ode mnie, to

tobą za to właśnie gardzę! Jeśliś jest lepszy ode mnie, to tobą gardzę po stokroć!... Wszystkam jest jego w marzeniach całej młodości...”

Zdawałoby się, że nic nie może być równego rozpaczcy Rafała, błędzącego w górach i lasach po stracie Heleny. A jednak wkrótce potym szaleje Rafał za inną kobietą, mówiąc jej nawet, że nigdy jeszcze nie kochał. Nie można go wszakże, mimo to, posądzać o nieszczerłość: sam wierzy w swoje własne słowa,—gdy bowiem w kilka lat ukazuje mu się wkrótce widmo Heleny, zwraca się doń z zupełną obojętnością: „Co mnie i tobie, niewiasto? Tyś już jest popiół, nie tylko jako ciało i krew, nie tylko jako piękność—nie tylko jako wspomnienie żywej piękności, ale popiół, jako uczucie, a jam jest młodość, siła i żądza. Nic nie trwa wiecznie. Ostatni jeszcze przyjdzie wiatr i ostatnią garstkę popiołu uczuć w nicłość rozwieje”.

Taki jest naturalny porządek rzeczy. Na dnie wszystkich marzeń i uniesień wyrastają popioły. Sława, bohaterstwo, miłość—wszystko jest złudzeniem. Ironja życia na każdym kroku zwraca się przeciwko najczarowniejszym pragnieniom i nadziejom. „Z pobojuwisk napoleońskich mówi Feldman—bije z dymem krwi nie dym kadzidel i chwały, ale skarga rozdzierająca przeciw wojnie, przeciw wszystkim jej barbarzyństwu, zdradom, okrucieństwom; z obrazów życia domowego i miłosnego bije skarga na zawodność i kruchość wszystkich ludzkich uczuć... I tu i tam—popioły... I to, jest wrażenie dominujące—mimo wielu ustępów, w których poeta daje się porwać żywiołowej sile walki i czynów orężnych; nie to „bohaterstwo“ jest treścią, lecz... popioły”.

(c. d. n.)

*F. Cichecki.*

## Parę uwag o naszym handlu.

Wiele się u nas mówi i pisze o unarodowieniu handlu. W ostatnich czasach podnoszono kwestję założenia w Suwałkach sklepu szklanego, bławatnego, żelaznego, tytuniowego i t. p.

Mijają dni, tygodnie, miesiące i jakoś niewiele zrobiłszy ku urzeczywistnieniu naszych projektów. O ile mi wiadomo, w obecnym stanie rzeczy z powyższych rozległych projektów podobno dochodzi do skutku jedynie interes ze szkłem i naczyniami kuchennymi; jeżeli, jako rzecz krucha, nie ulegnie stłuczeniu. Sklep bławatny i żelazny pozostają dotychczas w sferze dalekich projektów. Przyczyną zwłoki ma być podobno brak kapitału u osób pojedynczych, a jednocześnie trudności w stworzeniu odpowiednich kooperatyw. Nad interesem łokciowym zastanawiać się bliżej nie będę, gdyż mam to głębokie przekonanie, że nasze energiczne Panie Ziemiarki, wśród których ów projekt powstał, nie pozwolą mu upaść. Chciałbym natomiast powiedzieć parę słów o interesie żelaznym i podzielić się z Szanownymi Czytelnikami najświeższą wiadomością, którą otrzymałem w Warszawie. Otóż bardzo poważna polska hurtownia żelaza, której na razie dla łatwo zrozumiałych powodów wymienić nie mogę, zgadza się na założenie w Suwałkach składu żelaza, przeznaczając na to 10000 rubli, pod warunkiem, że ziemianie suwańscy drogą udziałów złożą drugie tyle. Sądzę, że projekt w

powyższej formie jest jedyny, który może urzeczywistnić unarodowienie handlu w tej branży. Rzecz główna, że przy takiej kombinacji upadła kwestja umiejętnego fachowego kierownictwa, którego braku tak słusznie obawiamy się w naszym niewyrobnym społeczeństwie.

Wyżej wymieniona hurtownia obowiązuje się wysłać do składu suwalskiego fachowo uzdolnionych kierowników, a szef firmy, człowiek, który przy zupełnie małych środkach, w krótkim czasie na interesie żelaznym dorobił się wielkiej fortuny, jako bezpośrednio zainteresowany, otoczy nasz handel fachową opieką.

Aby unarodowić handel niedość jest otworzyć sklep z towarem. Aby stworzyć trwały interes, któryby mógł skutecznie konkurować z dotychczasowym monopolem żydowskim, trzeba młodemu handlowi dostarczyć pewnej stałej klienteli i tu mi się nasuwa parę uwag, które chciałbym wypowiedzieć.

Hasło „swój do swego”, które żydzi najniesłuszniej nazywają bojkótem, rzucone zostało u nas oddawna. Przypomnijmy sobie „Rolę”: nawoływania s. p. Jeleńskiego. Działalność tego publicysty w swoim czasie pozyskała mało sympatji w naszym tolerancyjnym społeczeństwie. Dopiero załanie Królestwa przez litwactwo i wrogię tegoż usposobienie w czasie ostatnich wyborów otworzyły nam oczy. Warszawa, jako najczęściej podrażniona, pierwsza przypominała nam to hasło, prowincja stara się ją naśladować.

Niestety, przykład, dany przez naszą stolicę, u nas, w Suwalszczyźnie, ma bardzo nieznaczne napięcie. Nie można mieć za złe małemu, złe płatnemu urzędnikowi, że kupuje w żydowskich magazynach tandetę, dlatego że tańsza, natomiast podziwiać należy, że niektórzy z naszych ziemian, nawet zamożniejszych, mając wyborowy towar w Biurze Komisowym przy własnym Towarzystwie Rolniczym, podtrzymują egzystencję małomiasteczkowych składników, kupując u nich towar, który, chociaż trochę tańszy, nie zawsze odpowiada obecnej kulturze rolnej. Podziwiałem doprawdy obroty jednego z takich powiatowych składników, który, chcąc mnie przekonać o bezcelowości zamiarzonego założenia kooperatywy, pokazywał swoje faktury i rachunki sprzedanego towaru. Takich składów, nie mających z nami nic wspólnego, a robiących duże obroty, mamy kilka w ziemi Suwalskiej. I gdyby ten pieniądz, który podtrzymuje egzystencję takowych, zechciał zasilać naszą wspólną instytucję, Towarzystwo Rolnicze, ileby na tym skorzystała kultura całej okolicy, ile soków ożywczych rozplynęłoby się po całym organizmie naszej zapleśniałej Suwalszczyzny! Ile wystaw, ile kursów można by urządzić bez łamania głowy nad tym, skąd wziąć groszy.

Wracając do handlu żelaznego, to obroty takowego powinny być bardzo znaczne. Należałoby jednakże, aby większa własność zamiast kupować po parę sztabek żelaza u małych przekupniów po naszych miasteczkach, zechciała nabywać trochę większymi partjami w proponowanej hurtowni suwalskiej, a duża różnica w cenie sownie wynagrodziłaby koszty furmanek nawet z dalszych okolic. Do miejscowości, położonych przy kolei, hurtownia bezpośrednio z Warszawy lub Dąbrowy mogłaby wysłać w wagonowych partjach.

Sądzę, że na ogólnym zebraniu Towarzystwa Rolniczego w dniu 1 marca kwestja powyższa będzie obszerniej przedyskutowana.

S. U.

### Naiwność czy cynizm?

Z prawdziwym zdumieniem na szpaltach „Nowego Wremi” (№ 13232) przeczytałem w „tłumaczeniu” p. Stołypina artykuł swój p. t. „Bez złudzeń,” drukowany w № 2 „Tygodnika Suwalskiego” z r. b.

Mniejsza o to, że nie jest to „dosłowne” tłumaczenie, jak zapewnia czytelników swoich p. Stołypin, lecz dowolny przekład, mniejsza o to, że „tłumacząc” ów artykuł niemal w całości, przyczepia do zdań, niżej umieszczonych, zdania, zajmujące w tekście miejsca górne, wiążąc je tym sposobem „w jedną organiczną całość”, przez co zupełnie wypacza myśl moją, ale najgorsza to, że wręcz fałszuje treść tych nawet ustępów, które przytacza w takim porządku, w jakim były umieszczone.

Że „przekład” taki odpowiada gustom i upodobaniom p. Stołypina—wierzę, ale że podobny sposób myślenia, jaki mi gwałtownie forsuje publicysta z „N. Wr.”, nie ma nic wspólnego z moimi poglądami na kwestję stosunków polsko-rosyjskich, to również jasne dla każdego, kto uważnie przeczytał mój artykuł.

Mówię wprawdzie o liczeniu się z potęgą Rosji (fakty zawsze należy uznawać), z potęgą wprawdzie nie kulturalną, jak mi to przypisuje p. Stołypin, lecz państwową, nigdzie jednak nie dopatruję się łączności „uznania tej potęgi” z „załatwieniem sporu polsko-rosyjskiego”, w ustępie bowiem końcowym, mówiąc o potędze Rosji, piszę wyraźnie: „Rozwój ów jednak nie idzie w kierunku, odpowiadającym naszym potrzebom i wymaganiom. Nacjonalizm tryumfuje na całej linii” (ostatnie zdanie w „Now. Wr.” opuszczone). Zbyteczna dodawać, że „chyba” na nacjonalizmie rosyjskim nie myślę budować naszej przyszłości, czemu nawet p. Stołypin wierzy.

Co więcej, nie mówię nic literalnie, czy rozwój myśli rosyjskiej będzie  *kiedykolwiek*  odpowiadał naszym interesom narodowym. Piszę natomiast, że „fakt ten, t. j. powstawanie w Rosji umiarkowanej społeczno-politycznej platformy, na której naród i państwo dochodzą do wzajemnego porozumienia) powinien nas pobudzić do wzmocnienia świadomości kulturalnej, powinien stać się impulsem i bodźcem nie tylko do biernej odporności, lecz i do pracy twórczej” (w „tłumaczeniu” p. Stołypina ustęp ten brzmi: „nie passiwnoje soprotiwlenje, a tworczeskaja diejatelnost’” (nie bierna odporność, lecz praca twórcza), co wychodzi na to, jakobym nie myślał przeciwstawić się p. Stołypinowi, lecz, owszem, chciałbym wziąć się z nim pod rękę, maszerować razem i prowadzić wspólną „pracę twórczą”), a „najważniejszym hasłem chwili dzisiejszej winno być: nie pozwolić wyprzedzić się w samowiedzy dziejowej”. Samowiedza zaś ta nigdy nie pójdzie po linii nie tylko „Nowego Wremi”, lecz nawet po linii p. Rodiczewa (Rodiczew a Sieroszewski!). Samoistność i niezależność myśli i czynów--oto nasze hasło.

F. C.

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Zawiadomienie.** W dn. 9 lutego 1913 r. o godzinie 4<sup>1/2</sup> po poł. we własnej siedzibie (ulica Kaliksta № 10 m. 14) odbędzie się walne doroczne zebranie członków Warszawskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu zebrania rocznego poprzedniego; 2) sprawozdanie roczne Zarządu Towarzystwa; 3) na zasadzie § 40, 41, 42, 43 ustawy wybory: członków honorowych,

członków Zarządu oraz członków i kandydatów Komisji Rewizyjnej. Zatwierdzenie budżetu na rok 1913; 4) lek. wet. *M. Kossowski*. Naukowe uzasadnienie teorii dziedziczności w hodowli (przezrocza); 5) lek. wet. *Z. Zygler*. Sprawozdanie z pierwszego międzynarodowego kongresu porównawczej anatomii patologicznej w Paryżu r. 1912.

### GCHA POLITYCZNE.

**Konstantynopol.** Młodoturcy pod przewodnictwem Enver-beja dokonali zamachu stanu. Ofiarą zamachu padł Nazim-pasza. W mieście spokój.

— Odpowiedź rządu tureckiego prawdopodobnie nastąpi w tych dniach. Nota ma wypowiedzieć się za pokojem, lecz na odwołanie Adrijanopola i wysp Egejskich Turcja nie zgodzi się.

— Oficerów; którzy należą do partji konserwatywnej, usunięto ze służby czynnej w Konstantynopolu.

**Paryż.** Nowy rząd turecki jest podobno zachwiany. Obawiają się kontrrewolucji; w Syrii i Armenji wybuchły rozruchy.

**Londyn.** Zamach stanu w Turcji, według pism tutejszych, wpłynąć może bardzo ujemnie na kwestję pokoju.

**Sofja.** Opinia publiczna jest za rozpoczęciem wojny.

**Ateny.** Bitwa pod Janiną została wznowiona.

**Bukareszt.** Rumunja zbroi się. Rząd zamówił dużo broni i amunicji w Niemczech.

### Kronika pośmiertna.

W Krakowie zmarł wybitny uczonej polski doby współczesnej, profesor fizyki na uniwersytecie Jagiellońskim, b. rektor, d-r August Witkowski.

Urodzony w r. 1854 w Brodach, kształcił się w politechnice lwowskiej, a następnie studiował fizykę na uniwersytetach: lwowskim, berlińskim i glosgowskim. W 1881 roku mianowano go docentem w politechnice lwowskiej i szkole rolniczej w Dublinach, w r. 1884 profesorem w politechnice lwowskiej, a w 1888 r. powołano na profesora fizyki do wszechnicy Jagiellońskiej.

Zmarły pozostawił nam w spuściźnie wiele cennych dzieł, z których „Zasady fizyki“ zaliczane są do najlepszych podręczników w tej gałęzi wiedzy nie tylko w piśmiennictwie naukowym polskim, ale i powszechnym.

### K R O N I K A.

**Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę, dnia 2 lutego, w sali Resursy Miejskiej odegrane będzie przez amatorów-rzemieślników „Wesele“, St. Wyspiańskiego. Dochód przeznaczono na miejscową rz.-kat. ochronkę, bardzo potrzebującą zasiłku.

**Z Resursy Obywatelskiej.** Jutro, w sobotę, odbędzie się w Resursie wieczór familijny.

Na odbytym w d. 25 b. m. ogólnym zebraniu członków Resursy Obywatelskiej, pod przewodnictwem p. Gustawa Zablockiego, rozpatrzone zostało sprawozdanie za rok ubiegły. Na rok bieżący ilość członków zwiększyła się o siedmiu stowarzyszonych i wynosi sto osób. W roku sprawozdawczym odbyły się dwa walne zgromadzenia i dziesięć posiedzeń Zarządu. Stan kasy wykazał w przychodzie 2749 rb. 61 kop., wydatki zaś—2724 rb. 55 kop., pozostałość na rok bieżący—25 rb. 6 kop. Z bilansu widać, że deficyt Resursy stanowi 200 rb. 96 kop., który mają pokryć zwiększone opłaty: składek członkowskich do dwunastu rb., za stolik przy grze w karty do jednego rubla dwudziestu kop. i za wejście od gości do sześćdziesięciu kop.

Po rozpatrzeniu sprawozdania, wyłoniła się dyskusja na temat uregulowania niedoboru, jak składek, tak i kar. Zebranie ogromną większością głosów potwierdziło poprzednie swe uchwały w tej sprawie i zdecydowało upoważnić Zarząd do wykreślenia członków, zalegających

w opłacie składek i kar dłużej niż za rok.

Następnie, do rozważenia zebraniem podana została sprawa wynajęcia nowego lokalu. Ogólne zebranie upoważniło do tego Zarząd, mając na widoku lokal w nowobudującym się domu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Uchwalając na rok bieżący kosztorys wydatków, zebranie postanowiło określić go na 2900 rb., stosując sumę tę do przewidzianego dochodu.

Ostatecznie przystąpiono do wyboru władz. Do Zarządu powołani zostali pp. Walery Roman, Gustaw Jastrzębski, Zygmunt Gašiorowski, Jan Wierzbicki, Adam Modliński, Aleksander Norwert, Leon Zahorski, Czesław Lutostański, Józef Chełmiński i Stanisław Milewski; do Komisji zaś Rewizyjnej pp. Apolinary Krzywicki, August Wodnicki i Stefan Wykowski.

**Z komunikacji samochodowej.** Z powodu zasp śnieżnych komunikacja samochodowa została przerwana, lecz w krótkie będzie wznowiona.

**Z Bakałarzewskiego Kółka Rolniczego.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Kółka, na którym przybyli z Suwałk instruktor Tow. Rolniczego, p. Urbanowicz, mówił „O uprawie ziemniaków“. Z powodu zawiei, słuchaczy tym razem było tylko 80.

P. Urbanowicz zaproponował, aby założono w Bakałarzewie stowarzyszenie spożywcze, ludność bowiem okoliczna, mając do Suwałk 18 wiorst drogi, kupuje towary spożywcze u miejscowych przekupniów—żydów, lub w pobliskich Prusach. Projekt p. Urbanowicza wywołał ożywiającą dyskusję; decyzję, wobec spóźnionej pory, postanowiono odłożyć do następnego zebrania.

### NIBY—SATYRA.

Na łamach feljetonów już od pewnej pory  
U nas się rozgościły różne leśne twory,  
A ponieważ natura nie kępuje wcale,  
Twory, Fauny i Flory bawią się wspaniale.  
Skaczą sobie do oczu, lub gryzą się wzajem,  
Nic z nikogo nie robiąc zwierząt obyczajem,  
Depczą po zbożnych łanach, w rzekach mącą wodę  
I bezkarnie to czynią, bo mają swobodę!  
Rozzuchwalone ciszą, idą aż pod dwory  
Jakąś owcę lub cielę wyciągną z obory,  
Aż strzał jeden i drugi z ludzkiej ręki pada,  
I pierzcha wystraszona szkodników gromada.  
Tak bywa zwykle w lesie. Gorzej, gdy Faun dziki  
Na łamach „Tygodnika“ czyni swe wybryki,  
Wymyśla ludziom zacynym, oczernia ich, kąsa  
I z nory swej borsuczej jeszcze się natrzasa!  
Trudno dosięgnąć strzałem takiego szkodnika,  
Gdy „gościnnie“ go tułają „Tygodnika“,  
Pomnąc, co staropolski nam obyczaj każe,  
Lecz szkodników niech lepiej przytulą pachciarze.

*Myśliwy.*

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Helenie K. Prośbie Sz. Pani chętnie zadośćuczynimy.

### O F I A R Y.

#### Na Szkołę Handlową.

Pp. Mikołaj Rekosz—500 rb., L. Wyrzykowski—25 rb., Kl. Kulwiec—25 rb., R. Lesiewicz z Kalwarji—20 rb., L. Hofman z Bokszysek—30 rb.

#### Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Mikołaja Zielonki p. Z. Szwarcówna—1 rb.

### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet

p. Leonii Rudzkiej w Warszawie.

Zamiast kwiatów na trumne s. p. Mikołaja Zielenki p. J. Pa-  
czoski—1 rb.  
Pp. Z. Bieńkowska—1 rb., N. Grodzka—2 rb., J. Kuncowa—  
1 rb., St. Jastrzębska—75 kóp., M. Zawadzka—50 kóp.

### Na chorą uczennicę.

Zwrócone za tort przez właściciela cukierni w Suwałkach,  
p. Sadowskiego, N. N.—3 rb.

## Ogłoszenia.

### Nowe książki dla plantatorów lnu.

A. P. Mieszczerskiego, E. E. Nowickiego, E. Go-  
łubowa, I. Liwitowa i in.; uprawa i opróbka  
lnu, statystyka działu lnianego i t. p.  
Wyd. T-wa „NOWYJ LEN”.

Żądajcie we wszystkich księgarniach. Zarząd T-wa  
„NOWYJ LEN”, Petersburg, Newski просп. 34.

## „KRYTYKA”, Kraków, ul. Staszica 5

miesięcznik, poświęcony sprawom polityczno-społecznym i literacko-  
artystycznym, wychodzi rok XIV w Krakowie. Programem „Kryty-  
ki”: niezawisłość i twórczość narodu i jednostki. Idejom tym daje  
wyraz w artykułach zarówno filozoficznych, jak i politycznych, wy-  
tworząc jednolity pogląd na świat i drogę do czynu. W polityce  
„Krytyka”, nie będąc organem żadnej partji, służy sprawie pol-  
skiej, dążąc do wywalczenia niezawisłości bez kompromisów. Z za-  
kresu polityki przemawiają z łamów „Krytyki”: W. Feldman, dr  
Wł. Gumpłowicz, B. Kostecki, dr M. Kukiel, Bol. Limanowski, St.  
Posner, K. Srokowski, dr M. Sokolnicki, K. Stefański, Wł. Stud-  
nicki, L. Wasilewski i grono współpracowników z zaboru rosyjskiego.  
Wolność pragnie „Krytyka” widzieć w połączeniu z kulturą myśli  
niezależnej od przesądów i przeżytków duchowych (artykuły prof.  
Baudouina de Courtenay, Jana Hempla, dra M. Janika) i z obro-  
ną interesów klasy pracującej (prace Edw. Grabowskiego, dr He-  
lony Landau i in.).

Pogłębienie filozoficzne poglądu na świat stanowi kardyna-  
lny punkt „Krytyki”; zaznajamia tedy z obecnym stanem myśli fi-  
lozoficznej obcej i swojskiej; dyskusje, jakie „Krytyka” niedawno  
przeprowadziła w najżywoniejszych sprawach filozofji współczesnej  
(dr Wróblewski — K. Błeszyński; dr Sobeski — J. Wł. Dawid)  
należą do najważniejszych, jakie w Polsce w ostatnich czasach  
drukowano. Poezje, nowele, artykuły o literaturze i sztuce polskiej  
i obcej dają wyraz twórczości — szczególnie sił młodych i szyb-  
ko informują o najżywoniejszych zjawiskach piśmiennictwa.

W każdym numerze „Krytyki”: charakterystyka nowości i  
kierunków literackich, artykuł o wybitnym artyście-plastyku, „prze-  
gląd filozoficzny” (K. Błeszyńskiego), sprawozdania ze scen polskich  
i wystaw, rzecz o szkole i wychowaniu (K. T. Brońca) — i Do-  
datek artystyczny w formie reprodukcji dwóch wybitnych dzieł  
malarskich lub rzeźbiarskich.

Z beletrystyki będzie „Krytyka” w r. 1913 drukowała utwory  
G. Daniłowskiego, Czesława Halicza, Jul. Kadena, Zygm. Kisiel-  
wickiego, Wł. Orkana, W. Sieroszewskiego, M. W. Walewskiej (hr.  
Wielopolskiej) i in.

Rocznie daje „Krytyka” 4 tomy lektury i dwadzieścia kilka  
reprodukcji artystycznych.

W ostatnich trzech latach drukowała „Krytyka” prace prze-  
szło 120 współpracowników.

Prenumerata „Krytyki” wynosi: rocznie—10 rb., półrocznie—  
5 rb., kwartalnie 2r. 50kop., Nr. pojedynczy 1 rb.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ulica Staszica 1. 5.**  
Z Królestwa i Cesarstwa najlepiej przesyłać prenumeratę w  
zamkniętej kopercie na adres wydawnictwa.

**BÓL GŁOWY; MIGRENE**

**USUWA RADYKALNIE MIGRENO-NERVOSIN**

BEZ WARUNKOWO PEWNY I NIEZ-  
KODLOWY ROŚLINNY ŚRODEK  
SA JUZ FALSYFIKATY!

WIEC ZADAC ARTEKACH, SWE. ART.  
PROSZKOW WYRABIANYCH TYLKO  
W PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY  
A. GĄSECKIEGO NA NIEZYM. PROSZEKU



## Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.

O skuteczności tego środka świadczy  
mnóstwo podziękowań, z których tylko  
niektóre przytaczamy.

„Szczere podziękowanie składam p. A. Gąseckie-  
mu, aptekarzowi z Płocka, za Jego znakomity wynalaz-  
zek proszków od bólu głowy „Migreno-Nervosin”. Jak-  
kolwiek sam nie cierpię na głowę, to jednak mam bliz-  
kich sobie domowników, których cierpienia sprawiały  
mi niejednokrotnie przykrości, obecnie usunięte.

B Michalski, Ś-to Krzyska 17\*.

„Od dłuższego czasu cierpię na silne bóle gło-  
wy, nie mogłem zajmować się pracą parafjalną, dowie-  
dziawszy się o istnieniu proszków od bólu głowy i mi-  
greny „Migreno-Nervosin”, sprowadziłem je i zacząłem  
przyjmować po jednej sztuce rano i wieczorem, przy-  
czym skutek przeszedł moje oczekiwanie, bóle głowy  
zupełnie ustały i obecnie czuję się zupełnie wyleczonym,  
za co składam p. A. Gąseckiemu, aptekarzowi z Płoc-  
ka, publiczne „Bóg zapłać”.

Ks. St. Kamiński, proboszcz parafji Dzierzgow\*.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach  
aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalne zawsze  
z marką „KOGUT”.

## PRZEDSTAWICIELE POWAŻNI

dla nowego pożytecznego artykułu elektrotechnicznego  
poszukiwani.

Adres: HENRYK PRUSSAK, Łódź, Dzielna 3.

Potrzebny rządca, kawaler, energiczny, zna-  
jący miejscowe warunki i język litewski.  
Wymagane dobre świadectwa lub rekomen-  
dacje. Oniszki, poczta i kolej Olita  
Suwańska.

Posady **ADMINISTRATORA** lub samodzielne-  
go **RZĄDCY** w większym majątku poszukuje  
rolnik-fachowiec z długoletnią praktyką w  
Prusach i Królestwie, doskonale obznaj-  
miony z hodowlą, mleczarstwem, leśnictwem  
i gorzelnictwem. Wiadomość u p. Kosiń-  
skiego, Suwałki. Towarzystwo Rolnicze.

**AA. Korzystna posada dla nau-  
czycielki z muzyką do starszych  
panienek. „Promień”, Warszawa,  
Marszałkowska 119.**

## „WIECZORY RODZINNE“

Najtańsza i najobfitsza ilustracja tygodniowa dla młodzieży.

„Wieczory Rodzinne“ są pismem młodzieży polskiej, trzydzieści dwa lata swego istnienia poświęciły bo-  
wiem pracy nad rozwijaniem młodych serc i umy-  
słów; 33-ci rok z rządu noszą młodym pokoleniom  
przyjemną rozrywkę i naukę w ponętnej formie.

„Wieczory Rodzinne“, pragnąc sprostać najwyższym wy-  
maganiom nie tylko co do treści, ale i co do formy  
zewnętrznej, wprowadzili z początkiem 1913 roku  
ważne udoskonalenia. Dzięki tym ulepszeniom będą  
najpoważniejszym wydawnictwem polskim dla mło-  
dzieży.

„Wieczory Rodzinne“ mają zapewnione współpracow-  
nictwo najbardziej cenionych i znanych pisarzy  
między innymi: pp. Zofji Bukowieckiej, St. Ottowej,  
Terpiłowskiej, W. Grochowskiej, prof. Bohdana Dya-  
kowskiego, ks. Ig. Kłopotowskiego, Kurpianki Zu-  
zanny Morawskiej, M. Pacoszyńskiego i wielu innych.  
Na rok przyszły w dodatkach Redakcja przygotowa-  
ła wiele ciekawych podróży, artykułów naukowych  
i opowiadań historycznych, skreślonych przez naj-  
bardziej utalentowanych pisarzy.

Warunki prenumeraty bez dodatku.

W Warszawie: rocznie—4 rb., półrocznie—2 rb.,  
kwartalnie—1 rb. Z przesyłką pocztową: rocznie—5 rb.,  
półrocznie—2 rb. 50 kop., kwartalnie—1 rb. 25 kop.  
Zagranicą: rocznie—5 rb. 60 kop., półrocznie—2 rb.  
80 kop., kwartalnie—1 rb. 40 kop.

Na dodatki dołączać należy 2 rb. 40 kop. rocznie, t. j.  
po 20 kop. od tomu.

Dodatki dostarczamy tylko w ozdobnej oprawie.  
Adres: Krakowskie-Przedmieście 64, telefon 192.41  
Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

## Skład Węgla Kamiennego

A. Twardowskiego

w Suwałkach, ulica Ogrodowa № 15,

poleca węgiel kamienny w najlepszym gatunku.

Ceny bardzo umiarkowane.

Syfilitykom,  
Podagrykom,  
Reumatykom,  
Artrytykom

w choro-  
bach prze-  
miany ma-  
terji, skór-  
nych, narzą-  
dów brzusz-  
nych, jako  
to: hemo-  
roidy, prze-  
krwień i a-  
wato by etc  
zalecamy

przeprowa-  
dzić Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w  
paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętr-  
nego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof.  
D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. Miliony ludzi wy-  
leczonych. To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat  
znane wszechświatowej sławy Aacheńskie źródła siarczane  
ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej  
kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych  
w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

Prawdziwie lecznicze



**DZIECKO** może zapalać i gasić lampę naftowo-żarową „REFORM“ bez pompowania powietrza o sile 1000 świec. Zużycie nafty tylko 1/2 funta na godzinę.

Lampy powyższe, jak również lampy naftowo-żarowe innych systemów, różnego ro-  
dzaju latarnie i latarki i wszelkie przybory i urządzenia oświetleń  
najtaniej, bo z pierwszej ręki poleca główny skład

# „PROMIEN“

## Inż. Zygmunt Korycki

Warszawa, Trębacka 2. Tel. 13-65.

Oświetlenie dworów, pałaców, kościołów z plebanjami, hoteli, sklepów, restauracji, fabryk

GAZEM POWIETRZNYM lub ELEKTRYCZNOŚCIĄ

za pomocą automatycznych angielskich aparatów, nie wymagających prawie żadnej obsługi i t. p.

Światło palnika powietrznego, o sile 50 świec, kosztuje 1/3 kop. na godzinę  
i może być zapalone i gaszone naciśnięciem guzika na ścianie.

Ilustrowane cenniki oraz kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Stanisław Kólendo.

Suwałska Drukarnia Gubernjalna.